

Beata Dzianowicz

KONCERT ŻYCZEŃ

Scenariusz Teatru Telewizji

(wersja 25.VIII.2008)

OSOBY:

ALA	- 40 lat
VIOLA	- 35 lat
EWA	- 30 lat
OJCIEC	- po 70-ce

MIEJSCE:

Duża KUCHNIA w niezbyt zamożnym domu.
W tym WNEȚRZU bęǟie się rozgrywać cała akcja.

CZAS:

Niedzielne, majowe PRZEDPOŁUDNIE.

SCENA X-1. PL. DZIEŃ

Zażółcona stara klisza. Klatkaż jak w ósemce.

Dziewczynka w białej sukience (mała ALA) biegnie przez ogród ze skarbczykiem i św. obrazkami w rękach i grzebieniem w zębach. Siada przy drewnianym stole w ogrodzie. Ktoś (widać tylko kobiece ręce), uplata jej czarne włosy w warkocz. Dziewczynka zbiera ze stołu święte obrazki i chowa je między kartki skarbczyka. Pośród świętymi jest też zwykła fotografia młodych ludzi (to rodzice dziewczynki). Widać twarz mężczyzny, kobieta ma odwróconą głowę. To zdjęcie nie mieści się w skarbczyku. Dziewczynka próbuje oderwać brzeg fotki. Przedziera zdjęcie. Dziewczynka przestraszona patrzy w kamerę. Kamera kieruje się w trawę.

NAPISY

SCENA 1. WN. RANEK

Półmrok. Smuga światła wpadająca między zasłonkami, rozświetla rodzinne fotografie na komodzie.

Wchodzi ALA. Rozsuwa firanki. Nastawia ekspres do kawy. W dali rozbrzmiewa ostry dźwięk budzika, za chwilę dołącza do niego drugi i trzeci już w kuchni. Kobieta nie wyłącza dzwonka - myje twarz, potem dwa garnuszki, które stały w zlewie.

Zerka na rozłożone w kuchni polowe łóżko, na którym koc unosi się w takt spokojnych oddechów.

Budzik milknie. ALA kuca koło śpiącej. Ta śpi w najlepsze.

Ręce ALI nakręcają ponownie budzik, który ładuje w blaszanym garnku. Garnek zaś ginie w jeszcze większym naczyniu. Jakby tego było mało, kobieta na wierzch kładzie dwie pokrywki i spokojnie wraca do swojej kawy. Czeką.

Po chwili budzik zaczyna terkotać. Dołączają się wibrujące garnki i pokrywki. Kakofonia dźwięków.

Ale koc w kratkę miarowym ruchem unosi się i opada. I nic nie wskazuje, by jakikolwiek jazgot mógł zburzyć ten rytm.

ALA wyjmuję kwiaty z wazonu i zmierza w stronę śpiącej. Jednak zatrzymuje się w pół drogi, wylewa śmierdzącą wodę do zlewu i nalewa świeżą, zimną.

Ostrożnie zdjęty koc odsłania szczupłą sylwetkę kobiety po trzydziestce, w dżinsach i podkoszulku - VIOLI. ALA celuje w bezbronne plecy i powoli przechyla wazon.

W tym momencie rozlega się cichy, charakterystyczny dźwięk budzika w telefonie komórkowym. VIOLA zrywa się na równe nogi. Siada na brzegu łóżka i przez chwilę wpatruje się w siostrę z wazonem.

VIOLA

- Yyyy...

ALA

- Kleimy! 512, to po 8 wyjdzie. A jeszcze zrazy zawi-
nać! Mam ogórki kiszane, ale ze sklepu. Pozna się
ktoś?

VIOLA dyskretnie kładzie się z powrotem.

ALA

- Moje nie wyszły, co drugi miękki. Nie wiem. Wszyst-
kiego się nie robi.

Zauważa, że VIOLA znów leży.

ALA

- Pięknie!

Bierze wazon i energicznie podchodzi do siostry. Ta jednak
czujnie zrywa się na równe nogi.

ALA jednym ruchem zbiera łóżko z pościelą i chowa w schowek
między meblami.

SCENA 2. WN. RANEK

VIOLA siada na krześle. ALA rozkłada stolnicę i produkty do
wyrobu pierogów.

ALA

- Pierogi kleimy! 512! Po osiem wystarczy? Może mało,
co? Po dziesięć to 640, już liczyłam. Y?

VIOLA

- Po jednym.

ALA się śmieje.

ALA

- Głupia. Pierogi muszą być.

VIOLA bierze kubeczek siostry i wypija kawę. ALA ma ochotę
przytulić młodszą siostrę, jednak tylko gładzi ją po plecach.

ALA

- Nie będzie Ci zimno? Chcesz sweter?

VIOLA przeczy.

ALA
- Dzięki, że... Że przyjechałaś.

VIOLA parska.

ALA
- Jak chcesz śniadanie, to tam są jabłka. Sorry, ale wiesz... Tylko szybko, błagam, bo wiesz...

VIOLA
- No już! Już!

VIOLA wysypuje mąkę na stolnicę. ALA posyła jej całusa.

VIOLA
- Tyle?

ALA
- No.

Dosypuje odrobinę. Biorą się do roboty.

SCENA 3. WN. DZIEŃ

Do kuchni wchodzi szczupły mężczyzna po 70-tce - OJCIEC. Ubrany jest w garnitur, który wiernie służy mu od lat. Zadbany. Niemodny. W dobrym stylu.

OJCIEC
- Ręce umyć...

Kobiety podskakują jak oparzone.

ALA
- Dobry, tato.

VIOLA
- Dzień dobry!

OJCIEC
- Idę ręce umyć.

Znika w przeciwległych drzwiach. Dziewczyny idą do zlewu i myją ręce.

VIOLA
- Posunął się.

ALA

- Tak? Nie zauważyłam.
Jak się stale mieszka, to się nie zauważa.

Wracają do stołu. ALA wyrabia ciasto. VIOLA bawi się, robiąc wzorki z mąki na stolnicy.

VIOLA

- Ile on ma?

ALA

- Lat?

VIOLA

- No.

ALA

- No co ty!

VIOLA

- No nie wiem.

ALA

- Jak można nie wiedzieć, ile własny ojciec ma lat?
Czekaj...

VIOLA

- No!

ALA

- Oj czekaj, urodziny ma w Sylwestra. Sylwestra...

VIOLA

- Pierwszy styczeń tysiąc dziewięćset... tysiąc dziewięćset...

ALA

- Jak się Ewa rodziła, to ojciec miał... pod pięćdziesiątkę chyba... Tak! Bo mi jeszcze ta baba z matmy dosrała!

VIOLA

- Zawsze suka była...

ALA

- Matka, pamiętam, na ostatnich nogach, ty z różyczką, a ojciec urodziny chciał robić. I ja mu tort piekłam, w nocy. Specjalnie czekałam, aż zaśnie.

VIOLA „wyrzeźbiła” z mąki rzut domku. Teraz dorysowuje płotek.

VIOLA

- Prymusek...

ALA

- Do szkoły się doczołgałam, a Łabowska rozdaje arkusze kancelaryjne...

VIOLA

- Łee!

ALA

- No mówię ci - to komisyjny egzamin był, z matmy. Łabowską sprawdzali, ona tam komuś podpadła. Nieważne. Komisji dwie osoby. Takie grube baby, jedna z astmą chyba, bo dawała z tyłu jak parowóz. Łabowska dyktuje te zadania. Ja przecież najlepsza byłam, nie?

VIOLA

- Byłaś najlepsza.

ALA

- Słuchaj! Nic nie rozumiem! Ona dyktuje, a ja ściana kompletna. Nic! Jakies bryły, przekątne, wszystko mi się miesza... Nagle patrzę w okno, a tam ojciec na rowerze jedzie. Po murze, bo tam wykopy były.

VIOLA

- No coś ty!

ALA

- Jedzie i coś na ramie trzyma, ale nie widać, bo drzewo zasłania. Ja do klasówki, bo wiesz, myślałam, że pijany jest na amen i nie chciałam, no... wiesz. Ale się boję, że się zaraz zwali i zabije. Jeszcze obłożone przecież było... No to otwieram okno, patrzę czy to naprawdę on, czy omamy jakieś. No ale ojciec! Pełną gębą! A na ramie mama...

VIOLA

- Ale to ci się śniło?

ALA

- Skąd! Jak się nie wydarłam, słuchaj, ta z astmą tak zacharczała, że myślałam, że zabiłam babę! Ale nic, wrzeszczę: Tatooo! Ojciec się spojrzał i chciał mi ręką pomachać. I jak się nie wypieprzyli do rowu...

VIOLA

- Nie wierzę...

ALA
- A matka już rodziła.

VIOLA
- No co ty! ...

ALA
- Rodziła! Przecież pamiętam.

Wraca OJCIEC z gazetą.

OJCIEC
- Znowu się kłócicie?

VIOLA
- No co ty, tato!

OJCIEC
- Przecież słyszę.

ALA
- Znowu się czepiasz!

ALA mocniej uciska ciasto na stolnicy.

VIOLA
- Nie kłóćmy się. Naprawdę tatuś.

OJCIEC (*nie uwierzył*)
- Aha. Śniadanie gotowe?

ALA (*twardo*)
- Dzisiaj nie ma śniadania. Nie widzisz jak harujemy, żeby zdażyć?

OJCIEC (*zawiedziony*)
- Nie ma...

Wychodzi.

SCENA 4. WN. DZIEŃ

ALA ciastem zgniata misterny rysunek VIOLI. Chwile pracuje w milczeniu.

VIOLA
- Może mu kanapkę zrobię?

ALA

- Zrobię mu za chwilę.

VIOLA bierze się za robienie kulek.

ALA

- Wkurza mnie. Zawsze czegoś chce. Z pokoju woła, żeby mu kanał przełączyć, bo nie wziął pilota... Za dnia nasika i zostawia, nie chce mu się za spłuczkę pociągnąć, bo to taka wielka robota jest. A w nocy po pięć razy chodzi i jak go proszę, żeby garnkiem zlewał, to zawsze za spłuczkę pociągnie. Jakoś w nocy nie zapomina. A ja do rana nie śpię.

VIOLA

- No tak...

ALA

- Głupoty różne robi ... Nie da sobie przetłumaczyć... Ostatnio kredyt wziął.

VIOLA

- Kre...?! Chyba żartujesz!

ALA potwierdza skinieniem głowy.

VIOLA

- No ale... Jakim cudem?! Samego go puszczasz!?

ALA (*zaskakująco twardo*)

- A co ty wiesz? Na jego urodzinach pięć lat nie byłaś.

Cisza. VIOLA kończy kleić pieroga, wyciera ręce z mąki i staje naprzeciwko siostry.

VIOLA

- No to, słucham. Słucham!

ALA

- Przestań.

VIOLA

- Ależ mów, nie krępuj się.

ALA

- Daj spokój...

VIOLA

- No powiedz, co ci leży na wątrobie. Wygarnij!

ALA

- Nie teraz.

VIOLA

- Nie teraz?

ALA

- Nie.

VIOLA

- Dlaczego nie?

ALA

- Bo pierogi nie mogą czekać.

VIOLA

- Przyjeżdżam na Boże Narodzenie.

ALA klei. Milczy.

VIOLA

- Co drugi rok. I zawsze dzwonię.

Nadal cisza.

VIOLA

- Pracuję w redakcji, trzy lata się starałam tam dostać! Nie mogę brać wolnego, kiedy chcę.

ALA

- Wiem.

VIOLA

- Ojciec ma urodziny w Sylwestra, a ludzie chcą rano przeczytać gazetę. Nie dadzą mi wolnego, bo mój ojciec ma urodziny w Sylwestra!

ALA

- Wiem.

VIOLA

- Tylko nie wiesz, ile ma lat...

Szklanka pęka w rękach ALI. Krew. Cisza. Bezruch.

SCENA 5. WN. DZIEŃ

Drzwi otwiera OJCIEC.

OJCIEC

- Moje kochane! Gawędzą sobie ptaszyny.

Całuje VIOLE.

ALA

- Tak.

OJCIEC

- A co to takie czerwone? Ketchup?

ALA

- Nie, tato. Szklanka pękła.

ALA pokazuje zakrwawioną dłoń, ale OJCIEC pochyla się nad stolnicą.

OJCIEC

- A czy to teraz będzie bezpiecznie jeść?

ALA

- Ciebie tylko jedzenie interesuje!

OJCIEC

- Bo jeszcze śniadania nie było.

ALA

- I nie będzie! Dzisiaj nie będzie!

OJCIEC

- Chciałem tylko przypomnieć, że mam cukrzycę.

Zatrząskuje drzwi.

ALA płacze. VIOLA nie wie, jak ma jej pomóc. A przytulić nie potrafi.

ALA

- Słyszałaś?... Nawet nie zapytał, czy mnie boli!

VIOLA

- Boli cię?

ALA

- Nie!... Nie. To powierzchowne jest.

Zbiera i wysypuje wszystko ze stolnicy do kosza. Sypie nową mąkę.

ALA

- No nie stój tak! Trzeba nadgonić.

Chce zanurzyć ręce w mące, kiedy świeża kropla krwi przypomina jej o ranie.

ALA

- Weź, ja muszę zatamować.

ALA ustępuje miejsca siostrze. Sama staje w oknie z ręką w górze.

VIOLA

- Bierze leki?

ALA (potwierdza)

- Yhy. Ale słodyczne podjada. Muszę przed nim chować...

Pauza.

ALA

- Ciagle Ewy nie ma. Autobus miała o 9⁰⁰, chyba, że się spóźnia.

VIOLA

- Wystarczy mąki?

ALA

- Yhy.

VIOLA

- A wody ile?

ALA podchodzi i wlewa wody, ile trzeba. VIOLA zagniata.

ALA

- Mówiłam jej, żeby wcześniej przyjechała. Jak dziecko prosto z podróży, w takie święto! A jak się coś stanie po drodze?

VIOLA

- Nic się nie stanie.

ALA

- Zawsze się tak mówi. Nic się nie stanie... Będzie dobrze...

VIOLA odkłada ciasto i niezgrabnie obejmuje siostrę.

VIOLA

- Nic się nie stanie.

ALA

- Wiem.

Chwilę trwają w uścisku. Już po chwili VIOLA kombinuje jak by tu się uwolnić z bliskości. Klepie ALĘ po plecach.

VIOLA

- Przestało lecieć?

ALA potwierdza. Myje ręce z krwi.

SCENA 6. WN. DZIEŃ

Wchodzi OJCIEC. W dłoni trzyma pokrowiec na ubranie.

OJCIEC

- Przynieśli.

ALA

- Dziękuję, tato. Zaraz zrobię śniadanie.

OJCIEC (*z godnością*)

- Nie jestem głodny.

Zamyka za sobą drzwi.

VIOLA

- Tato...

ALA tymczasem niemal z nabożeństwem zbliża się do worka. Powoli otwiera zamek. Pokrowiec opada. Na wieszaku bieleje strojna sukienka komunijna.

ALA

- I co?

VIOLA

- A Ewa mówiła, że ściągasz kieckę z Włoch...

ALA nie zaprzecza. Poprawia fałdę.

VIOLA

- Z Włoch? Myślałam, że żartuje!

ALA

- Komunię ma się raz. No powiedz coś!

VIOLA usiłuje znaleźć coś godnego pochwały w kiczowatej włoskiej kiece.

VIOLA

- Pachnie konwaliami.

ALA

- Dałam naperfumować. Wczoraj wieczorem.

Zauważa zdziwione spojrzenie VIOLI.

ALA

- No co?

VIOLA

- Nie umiesz używać perfum? To się naciska taki czubek, jak w sprayu. Ja cię chętnie nauczę.

ALA

- Głupia, to się tak nie robi.

VIOLA

- Nie? A jak?

ALA

- Zapytaj kogoś w redakcji...

VIOLA

- To nie jest szmatławiec.

ALA się śmieje.

SCENA 7. WN. DZIEŃ

Z podwórka dochodzi szczekanie psa. Kobiety podchodzą do okna.

ALA (*machając ręką na powitanie*)

- Hej!

Biegnie do drzwi na korytarz, otwiera i krzyczy na cały głos.

ALA

- Tato! Otwórz furtkę! Tato!!

Pędzi do okna. VIOLA spokojnie czeka. Wie, że z tej odległości nie słyhać.

ALA (*przez okno do gości*)

- Tata!... Otworzy!... Furtkę!...

Macha jak szalona, po chwili krzyczy w stronę drzwi.

ALA

- Tato!!

Brak reakcji, więc pędzi znowu do drzwi. VIOLA na migi pokazuje gościom, co się dzieje.

ALA

- Tato, idziesz?!

Wraca pod okno.

ALA (*krzyczy z całej siły*)

- Już idzie!! Furtka się zacina!

Ci sprzed furtki najwidoczniej nie usłyszeli. Nic dziwnego, bo pies ujada jak najęty.

ALA

- Furtka! Zacina się!!...

VIOLA

- Zacina się! Trzeba od środka!

ALA

- Od środka! Tato!!...

VIOLA wychyla się mocniej.

VIOLA (*do Ali*)

- Już idzie.

Gwary na podwórku zbliżają się.

ALA

- Madzia będzie szczęśliwa. Tak czekała!

Biegnie do drzwi.

ALA (*w głąb mieszkania*)

- Magda! Magda! Kasia już jest!

Słysząc tupot nóg na schodach.

ALA

- I z ciocią się przywitaj!

VIOLA (*wychylona przez okno*)

- Cześć, klopsiku!

ALA biegiem wraca do okna.
Z podwórka słychać śmiechy dzieci, rozmowy dorosłych, radosne poszczekiwanie psa.

ALA
- Wyższa od Madzi, patrz!

Odprowadzają gości wzrokiem.

SCENA 8. WN. DZIEŃ

Siostry podbiegają do otwartych drzwi kuchennych, prowadzących na korytarz. ALA przyklęka i rozkłada powitalnie ramiona. VIOLA stoi za siostrą, uśmiechnięta.
Słychać coraz głośniejszy tupot nóg. Potem po schodach przemykają dwa cienie i biegną na górę bez chwili zatrzymania...
Kobiety uśmiechają się wyrozumiale, choć są nieco zakłopotane pominięciem.
Słychać energiczny głos najmłodszej z sióstr, EWY.

EWA (*off*)
- Kaśka! Przywitać się z ciotkami! Ale już!

ALA
- Nie, nie. Nie trzeba...

EWA (*off*)
- W tej chwili na dół!

VIOLA
- Daj spokój, tyle się nie widziały!

EWA (*off*)
- Powiedziałam! Przywitać się!

Trzask drzwi jest wymowną odpowiedzią na matczyne pouczenia.

SCENA 9. WN. DZIEŃ

EWA wchodzi do kuchni - ubrana na czarno, w glanach, z wielkim krzyżem na piersiach i mnóstwem toreb oraz siatek wygląda jak z innej rodziny. Ale kobiety wpadają sobie w ramiona i witają się serdecznie.

EWA
- E, e! Ręce przy sobie!

ALA i VIOLA rozkładają omączone dłonie i obejmują siostrę samymi ramionami.

W drzwiach staje OJCIEC. W rękach trzyma ciężkie pudło komputera. Cierpliwie czeka.

EWA (do Ali)

- Ale schudłaś!

ALA

- Pięć kilo!

VIOLA

- Faktycznie schudłaś...

EWA (do Violi)

- Jeszcze dziesięć i będzie laseczka!

ALA (do Ewy)

- Brudna jesteś.

EWA

- Tak? Zaraz się umyję... Ale się stęskniłam...

OJCIEC się uśmiecha, ale coraz słabiej.

EWA

- Dość!

Mur kobiet pęka, OJCIEC korzysta ze szczeliny, wchodzi w głąb kuchni i z ulgą odstawia komputer.

EWA

- Co wy, pierogi robicie? Przecież przywiozłam.

ALA

- Jak to przywiozłaś?

OJCIEC

- Jeszcze raz, córuś!

EWA znika w objęciach OJCA.

OJCIEC

- Mój pulpecik...

ALA (do Ewy)

- Jakie pierogi?

EWA (do Ojca)

- Oj, to dawno było.

OJCIEC *(do Ewy)*
- Zjadłabyś coś?

EWA
- Nie, dzięki, nie jestem głodna.

OJCIEC *(wyraźnie zawiedziony)*
- Yh...

ALA
- Co mówiłaś o pierogach?

EWA *(do Ojca)*
- Tata! Coś ty za kredyt wziął?

OJCIEC *(do Ali, z wyrzutem)*
- Ksiądz też już wie?

VIOLA
- Nie, no tata - powiedz!

OJCIEC
- Nie wasza sprawa.

EWA
- O...

VIOLA *(do Ewy)*
- Ojciec specjalnie dowód wyrobił, żeby kredyt wziąć.

OJCIEC
- Co ty nie powiesz!

EWA
- Tata się na Hawaje wybiera! Z jakąś panią!

OJCIEC
- Do Honolulu!

VIOLA
- Y! Z panią listonoszką.

EWA
- Z panią listonoszką! Tato, tylko we dwoje?

VIOLA
- Sto tysięcy wybrał...

EWA

- No słusznie! pani listonoszka to kobita z klasą!

OJCIEC stoi oparty o parapet i z udanym zainteresowaniem przygląda się córkom.

EWA *(do Violi)*

- No patrz, nie złamie się!

VIOLA

- Oj, tata, przyznaj się! Nikomu nie powiemy!

ALA *(serio - jak zgrzyt)*

- Proszę, pochwal się!

Cisza. OJCIEC odwraca się do okna. EWA przytula się do niego.

EWA

- Twardziel.

OJCIEC

- No!

EWA zauważa sukienkę.

EWA

- O cholera!

OJCIEC

- Piękna, prawda? Tysiąc kosztowała.

ALA

- I po co mówisz... *(do Ewy)* Przywiozłaś pierogi?

EWA

- No przecież ci pisałam, że przywiozę.

ALA

- Ile?

EWA

- Nie wiem, ile. Dwie reklamówki.

ALA

- Zrobiłaś dwie reklamówki pierogów?

EWA

- Phy!

OJCIEC

- Skosztujemy?

VIOLA

- Tato, przecież ciepłych nie wiozła...

EWA (do Ali)

- Kto by pierogi lepił?... Kupiłam.

OJCIEC (do Violi)

- Ja zimne też lubię.

EWA (do Ali)

- No co?

ALA wygląda, jakby w nią piorun strzelił.

EWA

- Z bardzo dobrej restauracji.

VIOLA (do Ojca)

- Jak powiesz ładnie, na co wzięłeś kredyt, to dostaniesz pierożka...

OJCIEC

- Oj, bo ci język uschnie!

ALA

- Tata... Tata idź zobacz, co robią dziewczynki.

OJCIEC

- Bawia się, córeczko.

ALA

- Powiedz im, że mają się wykapać i zejść na dół.

OJCIEC staje pod schodami na piętro.

OJCIEC (krzyczy)

- Macie się wykapać i zejść na dół!

Tymczasem ALA wraca do stolnicy. Wyrzuca wszystko do kosza. Energicznie zdrapuje resztki maki.

EWA

- No co? Przecież ci pisałam!

ALA

- Będę na komunii częstować kupnymi pierogami...

VIOLA

- A kto to będzie wiedzieć?

ALA

- Każdy!

VIOLA

- Nie przesadzaj.

EWA zaczyna opróżniać reklamówki. Wyciąga mnóstwo pojemniczków z gotowymi produktami. ALA stoi bokiem do stołu. Nie patrzy na całą operację, najwyżej czasem spogląda. OJCIEC, żeby zrobić miejsce na wyjmowane paczuszki i zawiniątka, coraz dalej odsuwa surowe pierogi ALI na skraj stołu.

EWA

- Sześć paczek pierogów... Zrazów nie brałam... Dwa-dzieścia pięć schabowych... Co tu jest, nie pamiętam... A, dewolaje wzięłam, to lepsze niż zrazy. Tu jest chyba barszcz... Tak, barszcz. Kurcze! Uszek mi nie dali... No normalnie uszek nie ma!

OJCIEC

- Ojej...

EWA

- A, czekaj. Są. Są, tylko w innej torbie. Słodczy żadnych nie brałam, bo mówiłaś, że zamówisz. Jest tort?

ALA

- Będzie.

EWA

- No i bigos, tak na wszelki.

ALA

- Bigos! Na komunię!

OJCIEC

- Mama zawsze robiła bigos. Uj!

Kilka pierożków ląduje na ziemi.

ALA

- Idź tato do dzieci.

OJCIEC

- Zaraz pozbieram!

Schyla się zrzucając jeszcze jednego.

ALA

- Tato, przestań!! (uspokaja się) Przestań... Idź zobacz, czy dziewczynki się kąpią.

OJCIEC wychodzi. ALA staje przy oknie.

SCENA X-2. PL. DZIEŃ

Zażółcona stara klisza. Klatkaż jak w ósemce.

Dziewczynka w białej sukience (MAŁA ALA) siedzi na ławce w ogrodzie. Koło niej 3 komplety białych dziecięcych bucików różnej wielkości. Dziewczynka kończy czyścić ostatniego buta. MAMA przechodząc gładzi ją po głowie. MAŁA ALA z tym większą starannością, pomagając sobie językiem, poleruje bucik do pełnego błysku. Nagle w kąt jej oka wchodzi mniejsza dziewczynka (MAŁA VIOLA). Ta w najlepszej intencji, również poleruje bucik. Niestety podniesionym z ziemi starym papierem. MAŁA ALA rzuca w nią butem. MAŁA VIOLA ucieka, chroni się w spódnicę MAMY.

SCENA 10. WN. DZIEŃ

EWA (do Ali)

- Słuchaj, i co z tym kredytem właściwie? Na co?

Ewa wyjmuje z torby dwie wódki i dużą butelkę wody mineralnej. Podaje to VIOLI. Ta trafnie odczytuje intencje EWY i nie ma ochoty brać udziału w maskaradzie, jednak i EWA i ALA przekonują ją bez słów, że nie ma co grać świętej.

ALA

- A bo ja wiem? Coś mówił o radiu. Że do radia coś...

VIOLA

- No przecież ma radio!

VIOLA z niechęcią bierze się do powierzonego zadania - wylewa mineralną do zlewu.

ALA

- Stare. Tranzystor.

EWA

- Dla niego akurat w sam raz. A dużo wziął? Wiesz?

EWA podchodzi do okna.

ALA

- Ee, grosze jakieś. W jego wieku w ogóle nie dają, chyba że grosze.

EWA

- Jezu jak tu pięknie, jak na wczasach...

VIOLA

- To rzeczywiście raczej coś „do radia”. Może pokrętiła nowe... A co się z jego rentą stało?

EWA odwraca się od okna. VIOLA, przez lejek, napełnia wódką pustą butelkę po mineralnej. ALA wkłada przywiezione przez EWE produkty do lodówki.

EWA

- Nie no, wcześniej do komputerów dołożył. (do Ali)
Ale żeś mu tak pozwoliła samemu, wiesz!

ALA

- Druga mądra... To siedź i pilnuj.

VIOLA i EWA wymieniają spojrzenia. ALA to zauważa. VIOLA uśmiecha się do niej jak niewiniątko. Obie spoglądają na EWE. Nagle uderza je coś, na co wcześniej nie zwróciły uwagi: czarny strój siostry. Czarne rajstopy, mini, skórzana góra. Czarne szponiaste paznokcie.

EWA

- Co?

VIOLA się uśmiecha. ALA przygląda się z poważną miną.

EWA

- No co?

VIOLA

- Nic. Fajnie wyglądasz.

EWA

- Nie? Też tak myślę!

VIOLA

- No. Ale nikt nie umarł?

EWA

- Ciemnogród... Siostrzyczki mi zdziadziały.

ALA

- Ale do kościoła się przebierzesz.

EWA

- Zapomnij.

ALA

- Tak chcesz iść?

EWA

- A coś jest nie tak?

VIOLA

- Ale Kasia ma białą sukienkę?

EWA

- Yyy... Kurcze, miałam zaraz rozwiesić...

Rzuca się do bagaży. Z torby wciąga reklamówkę, a z niej dosyć wymiętą białą sukienkę. Wacha.

EWA

- Cholera, przeszła pierogami... A wywietrzy się.

Niedbale wiesza sukienkę koło kreacji Magdy i bierze się do upychania pustych toreb w szafce.

ALA i VIOLA patrzą na sukienkę, w której ich siostrzenica ma tego dnia przystąpić do Pierwszej Komunii: kiecka z wymiętego materiału wygląda jak uboga krewna puszającej się obok kreacji. Właściwie w ogóle nie wygląda jak sukienka, a skromna halka.

EWA

- Zrobiłaś kompot? Super. Uwielbiam wiśniowy.

ALA

- Ewa... Co to jest?

EWA

- Co? No, co?!

VIOLA

- To jest wszystko?

EWA

- Piękna, prawda? Prosta forma, odwołująca się do stylu pierwszych chrześcijan.

ALA

- Nie tak, jak te kretyńskie bombonierki z falbankami...

EWA

- Prawda.

ALA

- Zaraz usłyszę, że sprzeniewierzam się idei Pierwszej Komunii, bo moja córka ma dwie falbanki przy sukience...

EWA

- No, z dwoma to przesadzasz.

VIOLA parska śmiechem.

ALA

- Pięknie. Tego potrzebowałam...

OJCIEC wchodzi i staje w drzwiach zaniepokojony ciszą.

OJCIEC

- Nie kłóćcie się, prawda?

ALA

- Ależ skąd. Prawimy sobie uprzejmości.

Uspokojony mężczyzna siada do stołu.

OJCIEC

- To dobrze. Dziewczynki nie chcą się kąpać, mówią, że są czyste.

ALA

- W tej chwili mają być w wannie!

OJCIEC

- To ja przekażę...

Najszybciej jak może wstaje i wychodzi.

SCENA 11. WN. DZIEŃ

Chwila niezręcznej ciszy.

VIOLA (do Ewy)

- Nie uważasz, że jest zbyt wyzywająca?

EWA

- O!

VIOLA

- Będzie się wyróżniać...

EWA

- Mam nadzieję. Przynajmniej jedno dziecko nie będzie wyglądać jak baran w stadzie.

ALA

- Owieczka.

EWA

- Owieczka... Wielka kudłata owieczka z falbankami.

ALA z hałasem parzy sobie melisę. VIOLA patrzy na młodszą siostrę bez słowa.

EWA

- Po prostu uważam, że to zupełnie nieistotne, jak się jest ubranym. Do Pierwszej Komunii też. Tak? A poza tym, jak widzę te sukienki ze sztucznymi kwiatkami, to rzygać mi się chce.

Wchodzi OJCIEC.

OJCIEC (*do Ali*)

- Pytają, czy mogą wziąć twój płyn do kąpieli.

ALA

- Nie!

OJCIEC wychodzi.

ALA

- Nie mogłaś znaleźć nieco gustowniejszej prostoty? Na przykład wyprasowanej prostoty.

EWA

- Myślisz, że łatwo coś znaleźć z klasą? Szukałam jej parę miesięcy.

VIOLA

- Bo jest taka nieważna?

VIOLA wchodzi na stołek i dotyka sukienki. Z boku pachy zauważa połyskującą metkę. Wyciąga ją i oczom nie wierzy.

VIOLA

- Pięćset??...

EWA

- Euro.

VIOLA

- Dałaś pięćset euro za halkę?!

ALA (*ironizuje*)

- To jest francuska halka. Z Paryża.

EWA

- Nie znacie się po prostu. I już.

VIOLA

- I już!

ALA

- Chciałaś za pięćset eu... Ile to jest?

VIOLA

- Nie wiem. Tysiąc pięćset?

ALA

- ...Za tysiąc pięćset udowodnić wszystkim w naszym kościółku, jak mało ważna jest komunijna sukienka?...

EWA

- I pokazać trochę klasy w tym grajdole.

ALA

- Dziękuję.

EWA

- A dałam dwieście złotych. Koleżanka mi odsprzedała.

ALA

- Fajna koleżanka! Dwieście złotych za halkę.

VIOLA

- Zawsze lepiej, niż pięćset euro...

ALA

- Może ta koleżanka ci sprzedała tylko spód, co? Odczepiła sukienkę, sprzedała za dwa tysiące, a Tobie podszewkę za dwieście. A gdzieś w szmateksie jest pasek. Za dwadzieścia.

EWA

- Antonio Vectra.

ALA

- Abra Kadabra.

EWA

- Antonio Vectra, siostrzyczko, uczeń Versace. Włoch, ale z Paryża.

VIOLA się śmieje.

ALA

- A mama się ze mnie śmiała, że ściegu nie umiem prosto zrobić. Boże! Jak ja bym wylądowała w Paryżu, to bym cały świat podbiła!

EWA

- Do tego trzeba mieć wizję.

ALA patrzy w górę na kieckę.

ALA

- Czekaj, czekaj... A gdyby jej tak dziurę wygrzyźć?

EWA

- Daj se...

ALA

- Ale nie taką regularną dziurę, co ty! Taką, jakby pies chwycił i wyszarpał! Ochłap płótna... Patrz, jakie wymowne! Śnieżnobiała, ale skrwawiona w formie... No, taką wizję mam!

EWA wyciąga zza halki bufiastą sukienkę.

EWA

- Ty taką wizję masz.

ALA

- Ale mi dosrała.

VIOLA

- Ala!

ALA (do Ewy)

- Wiesz, co ci powiem? Ty się zawsze chciałaś wyróżniać. Zawsze! Tylko czemu w kościele? I czemu Kasia? Wszyscy się mają na was gapić?

EWA

- Ale nie muszą! Niech się gapią na swoje bombonierki w falbankach. Kasia idzie tam dla mnie.

VIOLA
- Myślałam, że dla Boga.

EWA
- Bogu jest wsio ryba, choćby goła szła.

ALA
- Co ty w ogóle!...

VIOLA
- No, to akurat...

ALA bezwiednie sięga do misy z przyniesionymi przez EWE pierogami. Nagryza jednego.

EWA (*niewinnie*)
- I jak pierożki?

ALA
- Obrzydliwe.

Wypluwa resztę pieroga i wyrzuca do kosza. VIOLA i EWA się śmieją.

ALA
- Jeszcze jedno...

EWA
- No?!

ALA
- Pozwolisz, że ją odprasuję?

EWA
- Nie! Taka ma być.

ALA
- Tak myślałam.

ALA ze złością poleruje zgarnięty ze stołu widelec.

EWA
- Bardziej suchy nie będzie.

ALA
- Zawsze może się bardziej błyszczeć!

Dwie siostry, najeżone, stoją naprzeciw siebie.

SCENA 12. WN. DZIEŃ

VIOLA śmieje się cichutko.

VIOLA (*śmiejąc się*)
- Kropka w kropkę.

EWA
- Pogięło cię?

VIOLA
- Takie same życia...

ALA i EWA są dosyć zdezorientowane.

ALA
- Jakie życia? Moje i jej?

VIOLA potwierdza ruchem głowy.

ALA
- Ja byłam mężatką!

VIOLA
- Dwa tygodnie.

ALA
- Zawsze coś...

Teraz i VIOLA, i EWA śmieją się.

ALA (*do Violi*)
- Stara panna...

Jeszcze większy wybuch wesołości.

VIOLA
- Rozwódka, stara panna i panna z dzieckiem.

ALA
- Nie rozmawiajmy o tym, co? Proszę was. Nie dzisiaj.

EWA i VIOLA rzą. Wchodzi OJCIEC.

OJCIEC
- Co tak wesoło?

VIOLA
- A, rozmawiamy sobie, jak nam się życie ułożyło.

OJCIEC

- Ale czemu się śmiejecie?

Teraz już wszystkie parskają śmiechem.

OJCIEC

- Dziewczynki się pytają, czy mogą wziąć twój płyn do kąpieli? Pół korka chcą... Co?
Jejku! Zaraz będzie koncert życzeń!

Włącza radio. Dziewczyny się śmieją.

EWA

- To po to ci nowe radio? Na takie starocie? Tato, kto tego słucha!

OJCIEC

- Ale ja nie... Tylko, że dziś... *(plącze się i uciną)* Aaa, szkoda czasu z wami. *(do Ewy)* Przebierz się już lepiej!

Wychodzi. Siostry poważnieją.

VIOLA

- Może faktycznie byś się przebrała trochę... To jednak kościół.

EWA

- I kto to mówi?!... A ty idziesz?

ALA

- Przecież jest chrzestną!

VIOLA

- Idę. Znaczy do środka nie idę. Na zewnątrz będę.

EWA

- To po co w ogóle?...

ALA

- Ewa!

W głosie ALI jest więcej prośby, niż upomnienia.

EWA

- No bo nie rozumiem. Po co iść, jak się nie idzie?

VIOLA

- A co będę ojcu przykrość robić...

ALA
- I Madzi.

VIOLA
- I Madzi.

ALA
- I mnie.

Pauza.

VIOLA
- No sorry...

EWA
- Dawniej wierzyłaś.

VIOLA
- A teraz nie.

ALA podchodzi bardzo cichutko do VIOLI.

ALA
- Viola...

VIOLA (*zmęczonym głosem*)
- No?

ALA
- Ale może byś ten jeden raz weszła, co?

VIOLA (*próbuje przerwać*)
- Ala...

ALA
- Bo skoro nie wierzysz, to jest ci jakby wszystko jedno...

VIOLA
- Ala!

ALA
- A to jest takie święto, no, jakby rodzinne...

VIOLA
- Ala!! Mnie nie jest wszystko jedno.

ALA
- Ale Ewie mówisz, żeby się przebrała...

VIOLA

- To jest co innego.

EWA

- A ty tak całkiem nie wierzysz?

ALA jest zmieszana bezpośredniością pytania.

VIOLA (*po chwili*)

- Nie wiem.

EWA

- Tata się nie domyśla?

VIOLA

- Nie.

ALA

- Mówimy mu, że Violi duszno, więc przed kościołem zostaje.

EWA

- Tata by chyba umarł.

VIOLA

- Dlatego nie wie.

EWA

- Ósmy krzyżyk mu idzie. (*do Violi*) Nie wierzysz...

VIOLA

- Zamknijmy ten temat, dobrze?

Siostry patrzą na nią.

VIOLA

- No nie wierzę, no co poradzę? Co poradzę?

EWA

- Tak najłatwiej.

VIOLA

- Gówno o tym wiesz.

EWA

- Co?

VIOLA

- Wierzysz?

EWA

- No pewnie!

VIOLA

- No to gówno wiesz jak jest, jak się nie wierzy.

EWA

- Super jest. Ja bym chciała nie wierzyć.

VIOLA

- Tak?

ALA

- Ewa!

EWA

- Pieprzyłabym się dwa razy dziennie. Z wszystkimi mężami moich koleżanek.

ALA

- Ewa! Komunia!

EWA

- Ale wierzę. Nic nie poradzę. Wstaję rano i ... wiem, że Bóg jest.

VIOLA

- Wzruszyłam się.

EWA

- Nie ma się co wiele wzruszać. On po prostu tu jest.

VIOLA

- Tak?

ALA

- Tak.

VIOLA

- Jest. Tutaj.

VIOLA wstaje i wyjmuje przygotowaną do komunii świecę.

ALA

- Co robisz?

VIOLA

- Nic. Pomodłę się...

Kładzie świecę na stole, chwilę się jej przygląda.

VIOLA

- Boże... Dobry Boże, mam taką sprawę. Bardzo przepraszam, że w Ciebie nie wierzę. Naprawdę! Pomóż mi trochę. Pamiętasz jak pozwoliłeś Tomaszowi włożyć palec w swoją ranę? Nie proszę o tyle... Ale bądź taki uprzejmy, ja postawię tę świeczkę, dobra? A Ty ją zapalisz. Ułamek sekundy mi wystarczy. Jeden błysk. I codziennie będziesz mnie miał w kościele. OK? Panie Boże? Stawiam.

Stawia świeczkę. Wszystkie trzy wpatrują się martwy knot. Trwa to długa chwila. Aż z szafki spada metalowa pokrywa. Viola bierze zapalki i zapala świecę. Chwilę patrzy w ogień.

VIOLA

- Widzisz Panie Boże? Trochę siarki z piekła i już się pali.

EWA policzkuje VIOLE. Potem gasi świeczkę. Cisza.

SCENA 13. WN. DZIEŃ

VIOLA staje pod oknem, EWA w drugim końcu kuchni. Ciszę przerywa ALA.

ALA

- Ja też nie czuję Obecności. Nie czuję, że jest...

Siostry zaskoczone wpatrują się w ALĘ.

ALA

... Ale mi to nie przeszkadza.
Kwestia woli.

Cisza.

VIOLA

- Zazdroszczę. Naprawdę zazdroszczę.

EWA podchodzi do VIOLI.

EWA

- Przepraszam.

Przytula ją niepewna reakcji. VIOLA nie reaguje. Po chwili dodaje bez emocji.

VIOLA

- Ja przepraszam.

Klepię siostrę po plecach i wymyka się z uścisku. Dotyka szmatławej sukienki.

VIOLA

- Kasi się podoba?

EWA

- Jeszcze nie widziała.

ALA

- Nie?!

EWA

- Nie. To niespodzianka.

VIOLA

- Co ty mówisz?!

EWA

- Hm?

VIOLA

- Kasia naprawdę jej nie widziała?

EWA (*przeczy*)

- Yh. Cieszy się na niespodziankę. Dostanie, jak się będzie przebierać.

ALA

- Bardzo się cieszy?

EWA

- Yhy.

ALA

- Wie, że jest z Paryża?

EWA

- Jezu! Czy to ważne teraz?! ... Nie może się doczekać.

ALA

- Możesz zrobić coś dla mnie?

EWA

- Ale co?

ALA

- Bardzo mi zależy.

EWA

- No, ale co mam zrobić?

ALA

- Najpierw się zgódź.

EWA

- Ala! Ja nie mam pięciu lat!

ALA

- Ale ja mam. Proszę, zgódź się.

EWA

- To ma związek z sukienką?

ALA

- Proszę...

EWA

- Albo z moim ubraniem?

ALA robi minę łaszącego się pieska.

EWA

- No dobra.

ALA (*twardo*)

- Pokaż jej teraz.

EWA

- A co to za różnica: teraz czy za dwie godziny?

VIOLA

- Dwie godziny.

ALA

- Yhy!

Cisza.

EWA

- Słuchajcie...

ALA

- Obiecałaś.

EWA wypłuka wiśniową pestkę do kosza. Zdejmuje z wieszaka sukienkę i wychodzi.

Starsze siostry patrzą na siebie. Długa chwila niezręcznego milczenia. ALA sięga po nadpaloną świecę komunijną. Ostrożnie zdejmując stopioną stearynę. VIOLA przegląda stare pocztówki zatknięte za szyby kredensu.

ALA

- Chodzi o dzieci?

VIOLA

- Co?!

ALA

- Że nie masz dzieci? O to chodzi?

VIOLA

- Ala, wydaje mi się, że wśród bezdzietnych też się da znaleźć wierzących. Niektórzy księża np. ... Skąd ci przyszło, że nie mogę mieć dzieci? Ja ich tylko nie lubię.

ALA

- Przestań.

VIOLA

- Musisz zawsze szukać przyczyn?

ALA obcina kawałek nadpalonego knota z komunijnej świeczki.

ALA (*nieśmiało*)

- Modliłaś się, żeby mama nie umarła?

VIOLA

- Ty nie?

ALA

- Nie może spełniać wszystkich próśb...

VIOLA

- OK. Już nic od Niego nie chcę.

Ostrą szczotką ściera resztki mąki i ciasta ze stolnicy. ALA chce jeszcze coś powiedzieć ale z góry rozlegają się podniesione głosy, krzyk i trzask drzwi. Tupot nóg po schodach.

SCENA 14. WN. DZIEŃ

Wpada EWA. Mokra i wściekła. Rzuca sukienkę na stół. Wyciąga z torby paczkę papierosów.

ALA

- Ewa!

EWA rzuca spojrzenie na siostrę i bez słowa idzie do okna. Zapala papierosa.

ALA

- Ciekawe, kto cię tego nauczył...

VIOLA

- Ja.

Podchodzi do okna, bierze papierosa i też zapala. Słysząc podniesione głowy dziewczynek i nieudolne próby mediacyjne OJCA. ALA bierze mokrą sukienkę i wychodzi na górę.

EWA

- Nie umiem z nią rozmawiać... Ma dziewięć lat, a ja już nie umiem...

Opiera się o parapet.

EWA

- Wiesz, co ci powiem? Nie znoszę dzieci. Nigdy nie lubiłam. Zwłaszcza dziewięcioletnich dziewczynek.

Podchodzi do stołu, bierze leżącą tam ściereczkę i wyciera rozmazany makijaż.

EWA

- Oblała mnie wodą! Suka... Jestem fatalną matką... No powiedz coś wreszcie!

VIOLA

- Zachowujesz się...

EWA

- No, jak?

VIOLA (*lekko*)

- Jakbyś miała depresję poporodową.

EWA

- Bo mam... (*pauza*) Kurwa! Tak się staram!

Idzie do okna.

EWA

- Czytam wszystkie poradniki o wychowaniu dzieci. Jestem konsekwentna, aż mi się rzygać chce. Nie chodzę na imprezy, żeby z nią siedzieć. A nie masz pojęcia, jakie są nudne 9-ciolatki! Gotuję jej! Żeby miała wspomnienia smakowe... A tej się nie podoba sukienka!

VIOLA

- Głuptasie...

EWA

- Powinnam teraz leżeć z jakimś macho na łące, a on powinien mieć dwie prezerwatywy... Trzy!

Wchodzi OJCIEC. Obie kobiety wystawiają papierosy za okno, jakby były nastolatkami.

OJCIEC

- Kasia zgodziła się pójść do komunii, jak ty się zgodzisz na dwie falbanki. Jedna tutaj, druga....

EWA

- Nie! Nie, po prostu nie!

OJCIEC

- Ojejku, dwie małe falbanki... No przecież jakie to ma znaczenie?

EWA

- Dobra. Niech ma.

OJCIEC

- I gipiurę.

EWA

- Jaką gipirurę?!

OJCIEC

- Ala jej pokazała. Taka gipiura z kapelusza Ali.

EWA stoi bez ruchu.

OJCIEC

- Bez gipiury raczej się nie uda...

Pauza.

EWA

- Dobrze. Powiedz jej, że może sobie przyszyć cały kapelusz.

OJCIEC

- Dziękuję.

Wychodzi ucieszony.

Dziewczyny wyciągają papierosy z za okna i zaciągają się. Po sekundzie znowu muszą je chować, bo OJCIEC jeszcze zawraca.

OJCIEC

- Może jej powiem, że się nie gniewasz?

EWA

- Mów, co chcesz.

OJCIEC

- Dziękuję!

Wychodzi.

EWA

- A taka była słodka. Na ciebie mówiła „Ojla”. A na parasol „pajkol”. I wcale nie płakała, jak się poparzyła o blachę! Nie pamiętam, jak mówiła na blachę... „Blachia”?

Gaszą papierosy. VIOLA stara się nie wybuchnąć śmiechem. VIOLA odchodzi od okna. EWA patrzy w dół.

SCENA X-3. PL. DZIEŃ

Zażółcona stara klisza. Klatkaż jak w ósemce.

Ujęcie z góry. Dziewczynka w białej sukience huśta się na bramce, podciągając się na gałęzi. Wypuszcza gałąź, która zasłania obiektyw kamery. Kiedy obiektyw znowu jest czysty, dziewczynka leży na ziemi. Nie płacze. Macha do kamery.

SCENA 15. WN. DZIEŃ

Koło EWY staje VIOLA. Zabiera się za zdejmowanie firanek z okna. EWA odwraca się do ALI.

EWA (do ALI)

- Dziękuję.

ALA

- E! Mam dziecko, to wiem, jak je szantażować.

VIOLA

- Ja bym jej tam dała w tyłek. Ale ja nie mam dzieci.

EWA

- No tak...

Naraz VIOLA odskakuje przerażona od okna.

EWA

- Pająk?

EWA spieszy na ratunek siostrze. Śmiejąc się, zbiera pajęczka w ścierkę i wyrzuca za okno. VIOLA ostrożnie przechyla się przez okno. EWA niesie firanki ALI. Ta przyszywa zazdrostki do sukienki Kasi. Powstaje śliczna puszysta falbana.

ALA

- Słuchajcie, muszę z wami porozmawiać! Usiądźcie.

VIOLA

- No przecież rozmawiamy.

ALA

- Ale usiądź! To ważne jest. Proszę!

VIOLA przysiada, ale na parapecie.

ALA

- Chcę iść do pracy.

EWA

- No, super.

EWA wyciąga z torby torebkę mleczka w proszku i zaczyna podjadać.

ALA

- Tak?!

VIOLA (*przewieszona przez okno*)

- Tu faktycznie jest jak na wczasach. (*do ALI*) Jakiej pracy?

ALA

- Po prostu chcę iść.

EWA

- To jeszcze nic nie masz?

ALA

- Mam. W lecie tu kolonie przyjeżdżają. I raz im wychowawczynie z kolonistą uciekła i szukali kogoś na zastępstwo, żeby same nie chodziły. No i byłam tam dwa dni, bo to koniec turnusu był. I teraz dzwonili, żebym w tym roku dwa razy po trzy tygodnie.

Czeka przestraszona na reakcje sióstr, te jednak spokojnie zajmują się sobą.

ALA (*niepewnie*)

- Co Wy na to?

VIOLA

- No, bardzo fajnie.

ALA

- Tak?!

EWA

- Trzydzieści dzieci... Obrzydliwe.

ALA

- No, ale zgadzacie się?!

EWA

- Eee! Ty jesteś najstarsza, przypominam! Najstarsza, ale jeszcze nie dementywna. Dzięki Bogu.

ALA

- No, bardzo ci dziękuję.

VIOLA

- Co nam do Twoich wakacji w końcu?

ALA

- No, tatą się trzeba zająć!

Cisza.

EWA

- Aha.

VIOLA odchodzi od okna.

VIOLA

- A on sam nie da rady?

EWA

- Właśnie!

Siada do stołu.

VIOLA

- Przecież ty tam cały czas nie będziesz.

Siada do stołu. Z drugiej strony ALI.

ALA

- No wiesz, to kolonie są...

SCENA 16. WN. DZIEŃ

Niespodziewanie wchodzi OJCIEC i siada między córkami. Robi się niezręcznie.

OJCIEC

- Już się pluskają moje dwa aniołki. Żadnych płaczów. Z wami to było...! (do Ewy) Pamiętasz, jak się wściekłaś na Alę?

Bierze radio i cichutko stroi.

EWA

- (głośno, do ojca) Ja? Kiedy? (cicho, do Ali) Ja nie bardzo mogę...

ALA

- Dwa dwieście za całość... Z debetu bym wyszła...

OJCIEC (do Ewy)

- Jak ci zabroniła uczyć latać kurczaki.

VIOLA (do Ali)

- A to nie są półkolonie?

ALA

- Nie.

EWA

- W ogóle nie pamiętam, żebym uczyła latać kurczaki. (ciszej do Ali) 3 tygodnie?

OJCIEC

- Nie pamiętasz?!

ALA pokazuje EWIE na palcach, że 6.

VIOLA

- (głośno) Ja pamiętam. (do Ali) To jest cały urlop.

OJCIEC

- Pamiętasz?!

EWA

- Co pamiętasz? Że uczyłam latać kurczaki?

VIOLA potwierdza.

EWA

- Co?!

VIOLA

- Z dachu.

ALA (*twardo do VIOLI*)

- Spędzisz raz urlop tutaj.

EWA (*do VIOLI*)

- No co ty!

ALA (*twardo EWE*)

- Ty też.

OJCIEC

- To było, jak miałaś...

ALA (*ironicznie*)

- Przecież tu jest jak na wczasach.

Cały rok z nim siedzę! Urlopu wam szkoda!

Cisza.

OJCIEC

- Córeczko. Masz jakiś kłopot?

ALA

- Y.

VIOLA (*kłamie z trudem*)

- Burek ma chyba coś z żołądkiem ma. Weźmiemy go do tego... y...

OJCIEC

- Och to koniecznie! 14 lat ma dopiero! Może jeszcze pożyć.

VIOLA (*ledwo mówi*)

- Tak. Z tymi kurczakami to było jak Ewa była całkiem mała.

ALA

- Pięć lat i cztery miesiące.

VIOLA wstaje od stołu. Staje tak, żeby OJCIEC nie widział. Zapala papierosa.

OJCIEC

- Jak można coś takiego pamiętać?!

ALA

- Bo to były moje urodziny. Piętnaste.

OJCIEC

- Prawda! To były twoje urodziny! Dostałaś czekoladki z likierem wiśniowym! (do EWA) Wtedy dałaby się pokroić za czekoladki.

EWA

- A dajcie spokój...

ALA

- Jednak pamiętasz!

EWA

- Jak przez mgłę.

ALA

- Wredna suka!

EWA

- Miałam pięć lat!

VIOLA

- Teraz ja nic nie wiem, o czym wy mówicie?

OJCIEC

- Jak jej Ala zabroniła te kury zrzucać z dachu, to ta wyciągnęła od mamy strzykawkę.

ALA

- Pięcioletnie niewiniątko! Anioleczek!

OJCIEC

- Strzykawką...

VIOLA (przerywa)

- To za to nie mogłam przez tydzień jeść słodczy?!

OJCIEC potakuje głową.

OJCIEC

- Strzykawką zrobiła małe dziurki w czekoladkach i wyciągnęła cały wiśniowy likier.

EWA

- Na pewno nie cały!

ALA

- A zamiast tego...

OJCIEC

- A zamiast tego napuściła atramentu.

EWA

- Wielkie mi coś! To nawet nie jest trucizna.

Wszyscy się śmieją. Tylko VIOLA jest trochę zmierzła.

VIOLA

- I za to przez tydzień nie mogłam jeść słodczy? Nawet kawałka tortu Ali!

OJCIEC

- No wiesz... Trudno było uwierzyć, że pięcioletnie dziecko...

VIOLA

- No jasne, niewiniątko!

OJCIEC

- A to był wspaniały tort...

ALA zrywa się na równe nogi.

ALA

- Tort!... Nie przyszedł tort, jak byłam na górze?

EWA

- Żaden tort nie przychodził.

ALA pędzi do telefonu.

VIOLA

- Przez tydzień! Moja największa kara. Czy ona chociaż dostała w tyłek za te kurczaki?

OJCIEC zaprzecza.

EWA

- Żeby uczyła kurczaki latać, to w ogóle nie pamiętam. ... I co? Latały?

OJCIEC ponownie przeczy i wyciera łzy ze śmiechu. Odpowiada ALA wiszcząca na telefonie.

ALA

- Dwa tygodnie był rosół. (do słuchawki)
Halo! Halo!... No nie łączy mnie...

OJCIEC przyciąga sobie talerz z kupnymi pierogami.

VIOLA

- A ja szlaban na słodczyce...

OJCIEC nagryza jednego pieroga. Od razu go wypluwa. Bez słowa wstaje i wychodzi.

ALA

- Mówiłam, żebyś nie jadł zimnych...

Jeszcze raz wybiera numer. VIOLA staje przy oknie. Patrzy w dół.

SCENA X-4. PL. DZIEŃ

Zażółcona stara klisza. Klatkaż jak w ósemce.

Ogród. Dziewczynka (MAŁA VIOLA) w białej sukience, siedzi na progu, na kolanach trzyma komunijny wianek. Dziewczynka czerwonym lakierem usiłuje pomalować paznokcie. Dziewczynka odwraca się w stronę domu. Chowa się pod ławką. W kadr wchodzi kobieta nogi i spódnica, nogi drepcą chwilę, dziewczynka pod ławką przykładą palec do ust i nakazuje dyskrecję niewidzialnemu kamerzyście. Nogi mamy cofają się w głąb domu. Dziewczynka śmieje się do kamery. Wyciąga lakier. Zauważa czerwoną plamę na komunijnym wianku i sukience. Zrozpaczona patrzy w stronę filmującego ją OJCA. Taśma urywa się.

SCENA 17. WN. DZIEŃ

ALA poprawia biały kwiatek i wiesza gotową sukienkę, która teraz wygląda znacznie strojniej. EWA wyciąga z torby trzy butelki.

EWA

- Ala? Napijcie się? Bardzo dobre piwo.

VIOLA sięga po butelkę. ALA wyrywa jej flaszkę z ręki.

ALA

- Mowy nie ma!

EWA od tyłu wyjmuję jej butelkę.

EWA

- Nie bądź taka święta!

ALA próbuje odebrać butelkę, EWA rzuca piwo do VIOLI. VIOLA uprzedzając ruch ALI, turla butelkę po stole w stronę EWA. ALA przechwytuje zdobycz tuż przed EWA. Chwilę waży je w dłoni.

ALA

- Ale jedno!

Dziewczyny się śmieją. ALA wyjmuję z szafki otwieracz.

ALA

- Za nas. Trzy świetne babki. I za nasze córki. I żeby się wszystko dziś udało.

Otwiera piwo. Buzujący płyn wystrzeliwuje niczym gejzer i z impetem pokrywa złocistymi plamami obie komunijne sukienki... Cisza. Bezruch.

ALA (*cicho*)

- Która jest?

EWA

- Boże, nie wiem... Dziesiąta dziesięć. Dziesięć po dziesiątej.

ALA siada na tyłku na środku kuchni.

EWA

- Ala!... No trzeba coś zrobić! Ala!

Wchodzi OJCIEC i od razu kieruje się w stronę radia.

OJCIEC

- Już są czyste. Mogą się ubierać.

VIOLA

- Nie!

OJCIEC

- Naprawdę są czyste.

EWA

- Niech się jeszcze trochę odmoczą. Powiedz im, że mają być białe jak śnieg... Powiedz im cokolwiek, tylko niech się kąpią!

OJCIEC odkłada radio. Wychodzi.

EWA (*w stronę drzwi*)

- Wlej im, tato, płynu do kąpieli!

Znowu chwila bezruchu.

ALA wyciąga rękę po piwo. EWA podaje jej butelkę, którą ciągle trzyma w zaciśniętej kurczowo dłoni. ALA pije.

EWA

- Mamy więcej białych firanek? No co? Jeszcze dwie godziny. Niecałe...

VIOLA

- Piwo dobrze schodzi w białku. Zawsze mówiłaś.

EWA

- Mojej się nie da prac. Tylko chemicznie.

ALA

- Bo co?

EWA

- Bo się rozprostuje.

ALA się krztusi.

VIOLA

- Wolisz rozprostowaną czy całą w kwiaty?

EWA

- W kwiaty.

VIOLA

- Wstawaj!

ALA ani myśli wstać z podłogi.

VIOLA z najwyższej szafki wyciąga wieniec sztucznych kalii, przewiązany żałobną wstęgą. ALA zrywa się na równe nogi.

ALA

- To mamy bukiet! Od taty!

VIOLA

- Chyba mama by się cieszyła, że jej wnuczki idą do komunii w czystych sukienkach. Znaczą w sukienkach, na których nie widać plam... Pożyczamy tylko...

EWA

- Dawaj!

VIOLA rzuca EWIE bukiet, ta zdejmuję czarną wstążkę. ALA sięga po następną butelkę, otwiera ją za oknem i pije.

EWA

- Co ci przyszło do głowy, żeby to przechowywać?

ALA

- To była wola mamy.

VIOLA przeszukuje szuflady. Znajduje biurowy zszywacz.

VIOLA

- Aż tak oszczędna to ona nie była.

Młodsze siostry biorą się za przyczepianie kwiatów do sukienek za pomocą zszywacza. Idzie ciężko. Dźwignię muszą naciskać obie naraz.

ALA

- Miałam je wstawić do wazonu, gdyby tata zaczął romansować, zanim Ewa będzie pełnoletnia...

EWA

- Myślała o mnie.

ALA pociąga wielki łyk piwa.

VIOLA

- Ala! Ty masz słabą głowę, pamiętasz?

Zabiera butelkę. ALA próbuje ją przejąć, VIOLA nie pozwala.

EWA

- Święta Ala podczas pierwszej komunii swojej córki zwała się z ławki prosto pod stopy księdza.

ALA

- Chciałabyś! Jestem trzeźwa jak świnia.

EWA

- To się bierz do roboty!

Biorą się za przyszywanie kwiatów. Idzie im jak z płatką.

ALA

- Ale jakby ktoś pytał, to nie mówcie, że to z wieńca, co?

Dziewczyny się śmieją.

VIOLA

- A pierogi nie powinny stać w lodówce?

Bierze jednego, nagryza. I momentalnie wypluwa.

EWA

- Co jest?

VIOLA daje jej ugryźć drugą połówkę i podstawia rękę. EWA wypluwa pieroga.

EWA

- Kurwa!

ALA

- No!

VIOLA

- Co to jest?

EWA

- Nadzienie z soczewicy. Zdrowe. No kurwa, po prostu! Amen.

VIOLA (do ALI)

- Czemu nie powiedziałaś? Kosztowałaś je!

ALA

- O ile pamiętam, powiedziałam, że są okropne. Powiedziałam tak? Nie wiem, jak to inaczej wyrazić. Obrzydliwe.

EWA

- Dobrze już...

Wyrzuca pierogi do śmieci.

SCENA 18. WN. DZIEŃ

W drzwiach ponownie staje OJCIEC.

OJCIEC

- Nie jest dobrze.

ALA

- Powiedz im, że się już mogą wycierać... No co? Chyba się nie rozpuściły?

OJCIEC siada na schodach.

OJCIEC

- Kasia nie pójdzie do Komunii.

EWA

- Powiedz jej, że ma kwiatek na każdym centymetrze kwadratowym.

OJCIEC

- Nie pójdzie, bo ma grzech.

EWA

- Jaki grzech?

OJCIEC

- Śmiertelny.

EWA

- Ale jaki?

OJCIEC

- Wolałem nie pytać. To prywatna sprawa. Ktoś ruszał radio?

ALA

- Nie! Tato, zapytaj ją, proszę, jaki ma grzech i rozwiąż to jakoś. Dobrze?

OJCIEC

- Ale zaraz jest koncert życzeń...

ALA

- Tato...

OJCIEC wychodzi.

VIOLA

- No to podamy bigos.

EWA

- Bigos na komunii? Mama się w grobie obraca...

Wszystkie jak na komendę spoglądają na mamine kwiatki na sukienkach.

EWA

- Nie no! Trzeba coś zrobić.

ALA wyjmuję stolnicę.

ALA

- Jak po pięć liczyć, to 320 wyjdzie. Czterdzieści już jest.

VIOLA

- Zapomnij...

ALA

- Boże! Tort!

Dopada do telefonu i wykręca numer.

ALA

- No nie patrz tak! Jak się we trzy weźmiemy, to na każdą wypada dziewięćdziesiąt. Dziewięćdziesiąt trzy i trochę...

VIOLA

- Jak dla mnie, może być bigos.

Wraca OJCIEC.

EWA

- I co tam? Jaki to grzech?

OJCIEC

- Nie czci rodziców swoich. To znaczy matki, bo ma tylko matkę. Powiedziała o tobie, że jesteś wredną suką... Czy coś takiego.

Chwila ciszy.

EWA

- Teraz powiedziała, że jestem wredną suką?

OJCIEC

- Jak wyszłaś z sukienką.

EWA

- Nagle jej się przypomniało...

OJCIEC

- Tak długo trzymamy je w wannie, że z nudów zaczęły myśleć.

EWA (do Ali)

- Czy to jest grzech, jak się powie o rodzicu, że jest wredną suką?

OJCIEC

- Śmiertelny.

EWA rusza do drzwi, ale tchórzy.

EWA

- Tato... Powiedz jej, że się nie gniewam. I już.

OJCIEC wychodzi.

Kobiety zaczynają bezwiednie robić pierogi. (ALA cały czas ze słuchawką telefonu przy uchu). Starsze siostry przyglądają się EWIE.

EWA (po chwili)

- To ładne, że ma wyrzuty sumienia...

VIOLA

- Urocze.

EWA

- No co!

VIOLA

- Nie, no mnie to imponuje! Nazwać matkę wredną suką i potem mieć jednak dyskomfort. Słodka dziewczuszka.

EWA

- Oj, ona ma dopiero 9 lat! Nawet jeszcze czasem „r” nie potrafi wymówić!

VIOLA (słodko)

- „Wjenda suka”

EWA

- Viola!

VIOLA

- „Moja mamusia to wjenda siuka!”

Wraca OJCIEC.

OJCIEC

- Nie pójdzie do komunii. No nic się nie da zrobić. Próbowałem!

EWA

- Powiedziałaś jej, że się nie gniewam?

OJCIEC

- Ona mówi, że to nie ma znaczenia, że ty się nie gniewasz.

VIOLA

- No proszę!

EWA

- Jak to nie ma?

OJCIEC

- Wystarczy, że Pan Bóg się gniewa.

EWA

- Na pewno się nie gniewa...

OJCIEC

- Gniewa się!

ALA

- Dobrze. Tato, stój tu przy telefonie, a jak się połączysz, to zapytaj o tort. I się nie rozłączaj, póki ci nie powiedzą, że już go wiozą. Chodźcie.

VIOLA

- A ja po co? Ja nie mam dzieci.

ALA

- Chodź!

Kobiety wychodzą.

SCENA 19. WN. DZIEŃ

OJCIEC zostaje ze słuchawką przy uchu. Po chwili zaczyna przeglądać stare pocztówki, które VIOLA wyjęła za szyb kredensu. Czyta je wzruszony kiedy ktoś odzywa się po drugiej stronie linii.

OJCIEC

- Halo!

Czeka najwyraźniej, aż ktoś tam zagai rozmowę.

OJCIEC

- Dzień dobry! Jaki pani ma miły głos!

- ...

- No, głęboki. Moja żona też miała bardzo niski, a teraz jestem wdowcem.

- ...

- Och nie, nie... To już 21 lat.

- ...

- Dziękuję! Może się umówimy na jakąś kawę po kościele?

- ...

- Aż tyle pracy?

- ...

- No tak, komunie... Współczuję bardzo.

- ...

- A może ja mógłbym jakoś pani pomóc?

- ...

- Dziękuję! To pani jest miła. ... Halo?

Kobiety wracają. EWA jest zdruzgotana.

VIOLA

- Może niech idzie do spowiedzi?

ALA

- Gdzie ja teraz księdza znajdę? Przecież są komunie.

ALA zauważa, że OJCIEC odkłada słuchawkę.

ALA

- I co?

OJCIEC

- Niestety, nie może.

ALA

- Jak to „nie może”?

OJCIEC

- Nie może, bo są komunie. Może po komuniach, bo teraz wszyscy torty zamawiają i nie ma czasu nawet odbierać telefonu.

ALA

- No przecież ja też!... Boże, nie dogadałam się!

Wyrywa OJCU słuchawkę i wykręca numer. Czeka.
OJCIEC odkłada pocztówki na miejsce.

EWA

- Tato... Tato, ty tak zawsze umiałeś mi wytłumaczyć.
Powiedz jej, że może iść do komunii. Przecież mnie
kocha i tylko tak w gniewie powiedziała, ale wcale
tak nie myśli. Nie wiem... Albo lepiej powiedz jej,
że jak nie pójdzie, to nici z prezentów... Tato, pro-
szę cię, zrób coś!

OJCIEC potakuje i wychodzi.

ALA

- Będzie rozmowa... (do sióstr) Kleić!

Kobiety biorą się po raz kolejny do pierogów.

EWA

- Boże, żeby tylko tato ją przekonał...

ALA

- Jak nie on, to już nie wiem.

VIOLA

- Ta gówniara ma jednak trochę rozumu.

EWA

- No widzisz!

ALA

- No! Taka stanowcza! I wie, co to jest grzech śmier-
telny!

EWA

- Może ją tata przekona?...

VIOLA

- Łatwo nie będzie. No cóż - jak się ma „Wjedną sukę”
za matkę, to trzeba uważać na słowa...

EWA

- Przestań! To nie jest żaden grzech! Liczą się in-
tencje.

Wchodzi OJCIEC.

EWA, cała w napięciu, czeka na werdykt.

OJCIEC

- Chce pieska.

EWA

- Słucham?

VIOLA się śmieje.

OJCIEC

- Pójdzie do komunii, jak dostanie pieska. Może być malutki.

EWA

- Tak? To świetnie!

EWA otrzepuje ręce z mąki i wyciąga ze szlufek gruby, czarny pasek.

EWA

- Powiedz jej, że właśnie idę na górę z pasem i ma na mnie czekać! Z wypiętym tyłkiem!

OJCIEC

- Ona mówi, że jak ma popełnić grzech śmiertelny i do końca świata siedzieć w piekle, to chociaż chce w zamian pieska. To chyba nie jest dużo...

EWA odkłada pas.

EWA

- Dobrze. Może pójść do komunii za rok.

Siada na ławeczce pod oknem. OJCIEC chyba akceptuje rozwiązanie - sprawdza zegarek i sięga po radio. ALA jest przerażona. VIOLA zaczyna przeglądać książkę telefoniczną.

VIOLA

- O nie! Powiedz jej, że ma się szykować do spowiedzi.

OJCIEC

- Ale zaraz będzie koncert życzeń...

VIOLA

- Tato, naprawdę!

OJCIEC

- Ale czy to nie może troszeczkę zaczekać? No, bo...

ALA

- Bo co?

OJCIEC

- No bo dzisiaj... Bo ja...

ALA (*przerywa*)

- Co jest ważniejsze - żeby poszły do komunii, czy Twój głupi koncert życzeń?

OJCIEC (*z godnością*)

- Koncert życzeń nie jest głupi.

Wychodzi, po drodze zabierając radio.

SCENA 20. WN. DZIEŃ

VIOLA ku niezadowoleniu ALI odbiera jej słuchawkę i wykręca numer. ALA wyciąga z torby EWY komórkę i dzwoni z niej w poszukiwaniu tortu.

VIOLA

- Dzień dobry... Szczęść Boże! Czy ja mogłabym z księdzem prosić?

- ...

- Tak, ja wiem, że są komunie, właśnie w tej sprawie...

- ...

- Nie, no właśnie po mszy będzie za późno...

- ...

- Ale ja ślicznie siostrę proszę! To jest kwestia życia i śmierci.

- ...

- Nie, nie, to jest bardziej kwestia życia wiecznego.

- ...

- No to chyba ważniejsze!

- ...

- Ślicznie siostrze dziękuję...

-...

- Niech będzie pochwalony! Ja już oddaję słuchawkę.

Podaje słuchawkę EWIE.

EWA

- Yyyy... Proszę pana... księdza...

- ...

- Na wieki wieków. Yyy... więc proszę księdza... Moja córka idzie dziś do Pierwszej Komunii... To znaczy nie idzie, bo myśli, że zgrzeszyła śmiertelnie.

- ...

- Tak, śmiertelnie. I ja mam taką prośbę wielką: czy mógłby jej ksiądz wytłumaczyć, że ona może?
- ...
- Ale to nie jest żadna tajemnica! Ona nazwała mnie wredną suką i teraz nie chce iść do komunii.... No...
- ...
- Ale ona to w afekcie powiedziała! Bo ja jej pokazałam sukienkę, w której ma iść i wtedy...
- ...
- Rozumiem?...
- ...

W międzyczasie ALA także uzyskuje połączenie - stara się mówić jak najciszej, żeby nie przeszkadzać siostrze. Rozmowy toczą się równolegle.

ALA

- Halo... Olczykowa mówi. Ja czekam na tort.

EWA

- Ale nie śmiertelny...

ALA

- Tort miał być o ósmej, a jest jedenasta...

EWA

- A czy w tej sytuacji byłaby jakaś szansa, żeby do spowiedzi...

ALA

- Jest jedenasta! (ścisza) Nieważne... Czy tort już jest w drodze?

EWA

- Tak, tak! Ona żałuje, bardzo żałuje! Tak!

Gestem wysyła VIOLĘ, żeby pognała do siostrzenicy sprawić, żeby ta zaczęła żałować.

ALA

- Nie, to siostra rozmawia. Czy tort... Słyszysz mnie pani?

EWA

- A czy, proszę mi wybaczyć, bo my byśmy z pierogami nie zdążyły, czy byłaby taka możliwość, żeby telefonicznie? Ja bardzo przepraszam...
- ...
- Tak?!

EWA pędzi ze słuchawką w stronę korytarza, ale sznur zatrzymuje ją w połowie drogi.

EWA

- Przepraszam, ja za sekundę zadzwonię z komórki. Za sekundę!

Wyrywa ALI telefon i pędzi na górę, robiąc jeszcze w tył zwrot po książkę telefoniczną.

ALA

- Jedno słowo!... Ewa!

ALA pędzi za EWA. Tupot nóg. Kuchnia pustoszeje.

SCENA 21. WN. DZIEŃ

Za chwilę - najwyraźniej wypchnięty z łazienki - wraca OJCIEC z włączonym radiem, w którym trwa już koncert życzeń. Stawia je na stole, idzie do lodówki i przygotowuje sobie kanapkę. Gotową kromkę kroi na małe kęsy. Siada do stołu. W radio kończy się piosenka i zaczynają nowe dedykacje.

SPIKER

- Pewnie nie wszyscy o tym wiedzą, ale dzisiaj w wielu miejscach w Polsce trwają pierwsze komunie.

OJCIEC zastyga z kanapką w dłoni. Szczekanie psa.

- A do nas przyszły w związku z tym sympatyczne życzenia z Zamakowiska.

Szczekanie psa coraz głośniejsze.

- Dziadek Czesław życzy swoim dwóm mądrym i grzecznym wnuczkom, Magdusi i Kasi, dużo zdrowia i radości, a przede wszystkim Błogosławieństwa Bożego.

Mężczyzna idzie do okna, spogląda w dół, wychodzi z kuchni.

- Dla Magdy i Kasi piosenka „Biała lilia”.

Z radia sączy się sentymentalna piosenka. Wydaje się, że słuchają ją tylko stare zdjęcia na komodzie odsłaniane przez powiewającą firankę.

*W moje okno gołąbeczek zastukał dziś z rana
Wielki dzionek wstał dla ciebie dziecino kochana*

*Bo już czeka On na ciebie ukryty w maleńkim chlebie
Dobry Jezu przyjdź
Dobry Jezu przyjdź*

*Jak jaskółka przelatuje po błękitnym niebie
Tak moje serduszko pomyka do Ciebie
Oby dusza moja mała jak ta hostia była biała
Dobry Jezu spraw
Dobry Jezu spraw*

OJCIEC wpada z białym tortem, by usłyszeć ostatnie wersy piosenki. OJCIEC kładzie tort na stole. Zasluchany w piosenkę od-
ruchowo poprawia białą różyczkę. Rozmazuje polewę. Jeszcze raz
poprawia białą różyczkę. Z jeszcze gorszym skutkiem. Zdejmuje
ją. Zjada. Próbuje zamaskować dziurę rozsmarowując polewę.
Uszkadza śmietanowy brzeg. Oblizuje palec.

*Tam wysoko skowroneczki wyśpiewują Tobie
Proszę abyś me uczynki upodobał sobie
Bym Cię niczym nie zraniła cokolwiek bym uczyniła
Dobry Jezu mój
Dobry Jezu mój*

SPIKER

- 85-te urodziny obchodzi dziś pani Ludwika Rajtar ze
Zwardonia. Szanownej...

OJCIEC gasi radio. Chwilę siedzi bez ruchu, a potem spogląda
na tort. Zdejmuje ozdobny brzeg. Zjada. Sięga po marcepanową
hostię, chwilę się waha. Odkłada. Za to od spodu wyszarpuje
spory kawałek ciasta. Połyka go ze smakiem. Tort, zdecydowanie
mniej ozdobny, wygląda ciągle przyzwoicie.

SCENA 22. WN. DZIEŃ

Kroki na schodach. OJCIEC odstawia tort na taboret i chowa pod
stołem.

ALA i VIOLA wracają w świetnych humorach.

VIOLA

- Nie miałam pojęcia, że on jeszcze żyje! Jak mi da-
wał bierzmowanie, to myślałam, że nie dotrzyma końca
mszy!

ALA

- Wtedy nie miał sześćdziesiątki.

VIOLA

- Taki stary się wydawał...

Zabierają się do pierogów. VIOLA toczy równe kulki nadziewki i kładzie je na krążki ciasta. ALA z wielką wprawą zlepia brzegi kształtnych pierożków.

ALA (do Ojca)

- Wszystko jest w porządku!

OJCIEC bez słowa wstaje i podchodzi do okna. ALA Zauważa przygotowaną przez OJCA kanapkę.

ALA (do Violi)

- Zawsze sobie zrobi więcej, niż może zjeść...

OJCIEC stoi najwyżej trzy metry od stołu - VIOLI robi się głupio.

VIOLA

- Przestań...

ALA

- Głuchy jest.

VIOLA

- Eh...

Do kuchni wbiega EWA. Zdejmuje obie sukienki. OJCIEC próbuje jej pomóc ale EWA jest szybsza.

EWA

- Spłakały się.

VIOLA

- Kasia ze szczęścia, jak rozumiem. A Magda?

EWA wybiega na górę z sukienkami.

EWA (off)

- Do towarzystwa.

VIOLA

- To ładnie.

Szczekanie psa.

ALA

- Co tam, tato? Tort?

OJCIEC przeczy.

ALA

- Może najpierw byś spojrział?

OJCIEC wygląda przez okno.

OJCIEC

- Ciocia Uśka.

ALA

- Jak to?!

OJCIEC

- I sześć osób.

Kobiety pędzą do okna. Machają do gości. OJCIEC stoi bez ruchu. ALA chwyta jego rękę, jakby był dwulatkiem, i macha nią. OJCIEC się wyrywa.

ALA

- Furtka się zacina! Zaraz tata otworzy!

Wchodzi EWA - też podbiega do okna.

EWA

- Cześć! Nie!... Trzeba od środka!

ALA

- Już Ojciec idzie!... Tato, idź... Już! Już!

OJCIEC wychodzi.

ALA

- *(do gości)* Jak podróż!? *(do sióstr)* Nie ma pierogów i tortu. Kompromitacja jest. *(znowu do gości)* Po-
dróż!... W porządku!?

EWA

- Tam nic nie słychać.

ALA

- Po co oni tu teraz przychodzą? Mieli po mszy, ze wszystkimi. *(do gości)* On nie gryzie! Nie!...

VIOLA

- To zależy.

ALA

- Nie, no przecież nie gryzie... Ostatnio. Burek!

Dziewczyny się śmieją.

VIOLA

- Nie pokazujcie, że się boicie!

EWA

- Śmiało!

ALA

- Viola, weź ich do pokoju. Nie chcę, żeby widziała, jak leżymy.

VIOLA

- No, chyba przeżyli.

Gwary i szczekanie psa przenoszą się w głąb sieni.

VIOLA wychodzi do gości. ALA nastawia wodę w czajniku. Po drodze wciska w telefonie powtarzanie numeru i głośnik.

EWA

- Chyba wypada się przywitać, nie?

Idzie do drzwi.

ALA

- Ewa...

EWA

- Y?

ALA

- Przebierz się...

EWA

- Zapomnij.

ALA

- Ale do kościoła się przebierzesz?

EWA (*off; już z korytarza*)

- Nie!

Wraca OJCIEC.

OJCIEC

- Trzy kawy czarne, jedna z cukrem, dwie białe z cukrem i jedna herbata, najlepiej z mlekiem bez cukru. Dla mnie herbata.

ALA

- Zrób tato, co? Ja się przywitam.

Wychodzi.

SCENA 23. WN. DZIEŃ

OJCIEC wyciąga pierwszą szklankę. Wkłada torebkę herbaty. Zalewa. Odstawia czajnik. Sięga po następną szklankę. Wkłada torebkę, zaczepia palcem o brzeg szklanki, ta się rozbija, OJCIEC podnosi czajnik i przez moment trzyma go nad rozbitą szklanką. Odstawia czajnik, wyrzuca szkło do kosza.

ALA (*off; jeszcze z korytarza*)

- Już podaję!

SCENA 24. WN. DZIEŃ

Wpada do kuchni. Widzi tylko jedną gotową herbatę.

ALA

- Tylko dla siebie zrobiłeś? Dla siebie! Nawet w taki dzień nie możesz się postarać... Lekki zażyłeś? Nie wytrzymam tego...

Odkłada słuchawkę, gasząc natrętny dźwięk głośnika. Po chwili wykręca jednak numer raz jeszcze. Przykłada OJCU słuchawkę do ucha, a sama błyskawicznie przygotowuje napoje.

ALA

- Tato, jak odbiorą powiedz, że chodzi o zamówienie Olczykowej i że ich do sądu podam!

OJCIEC bierze słuchawkę. ALA dwoi się i troi z napojami. Zauważa na podłodze szczątek rozbitej szklanki.

ALA

- Stłukłeś z kompletu?... Jezu, jak mi mamy brakuje...

Bierze tacę ze szklankami i rusza do drzwi. Ogląda się na OJCA. Ten rusza, by otworzyć jej drzwi, ale ALA jest szybsza. Opierając tacę o biodro, sama radzi sobie z zamkniętymi drzwiami.

OJCIEC odkłada słuchawkę i wraca do stołu. Chce się schylić, by podnieść błyszczący na podłodze kawałek szklanki, ale nie

daje rady. Zauważa schowany przez siebie tort. Ręce mu się trzęsą. Stoi przez chwilę opierając się na drżących pięściach.

Chwilę stoi nad tortem, podnosi tort i wyrywa z dołu mały kawałek. Je palcami. Sięga po szklankę herbaty, ale ta znikła, zabrana przez Alę. Jest tylko pusta szklanka z suchą torebką w środku. OJCIEC sięga po marcepanową hostię w środku i zjada. Teraz już bez oporu wyrywa spory kawał tortu.

SCENA 25. WN. DZIEŃ

Słysząc kroki i gwary. OJCIEC spokojnie chowa szczątki tortu do lodówki i staje koło stołu. Kobiety wracają do kuchni.

EWA

- Widziałaś, jak przytyła? Wygląda jak babka Cila!

ALA

- Tato, no odłożyłeś! Tak cię prosiłam!

Kolejny raz wykręca numer i podaje OJCU słuchawkę. Ten posłusznie siada na taborecie, tyłem do córek, ze słuchawką przy uchu.

ALA w tempie ponaddzwiękowym rzuca się do lepienia pierogów. Młodsze siostry tylko wymieniają spojrzenia.

VIOLA

- Ala.

ALA

- No?

VIOLA

- Ala, spójrz na mnie.

ALA

- Nie mogę.

VIOLA

- Ala!

ALA (*podnosząc wzrok*)

- No?

VIOLA

- Nie będzie pierogów.

ALA

- Jak to nie będzie? Dlaczego nie lepicie?

EWA

- Dziewczynki są gotowe. Za piętnaście minut wychodzimy. Zdejmij fartuch.

ALA

- Ale już tak niewiele...

VIOLA

- Zdejmij fartuch.

Nic.

VIOLA

- Tic...tak...tic...tak...

ALI dostaje propellera.

ALA

- Tata, wychodzimy! Ewa przebieraj się! Tata! Krawat! Leki wzięłeś?

VIOLA

- Jak to? Nie robimy pierożków?

EWA puszcza balon z gumy. ALA robi sobie makijaż.

ALA

- Zamknij się! I krawat tacie. Tata! Ewa! Błagam was!

EWA

- Tata chcesz włożyć krawat?

ALA

- Jakie „chcesz”?!

VIOLA

- Chodź tata, na pewno chcesz włożyć krawat! Tata!

Dopiero teraz na niego patrzą.

EWA

- Tato, wygłupiasz się?

EWA staje za OJCEM i niezgrabnie szturcha go w plecy.

EWA (*cicho*)

- Tatuś?

SCENA 26. WN. DZIEŃ

ALA

- Insulina.

ALA otwiera lodówkę na moment nieruchomieje przed widokiem rozbabranego tortu.

EWA

- Ala, on nie...

ALA wyjmuje z lodówki insulinę. Przygotowuje zastrzyk. Niemal rzuca ciało OJCA na ziemię, wbija mu zastrzyk w nogę.

EWA wystraszona, kuca na ziemi, zasłania głowę.

ALA

- Tato! Słyszysz mnie?! Tato!

VIOLA trzyma się trochę z dystansu.

ALA

- Przykryj go...

VIOLA wyciąga ze złożonego łóżka polowego koc w kratkę.

ALA

- Cicho!

Nasłuchuje bicia serca. Nic. Zaczyna masaż.

EWA niepewnym ruchem gładzi nogi OJCA. Słysząc zbliżający się tupot małych nóżek.

ALA

- Ewa! Zatrzymaj je!

EWA zdezorientowana.

ALA

- Dziewczynki... Niech tu nie wchodzi!

EWA wybiega. Przez ścianę słysząc, jak wyprawia dziewczynki i gości przed dom.

ALA

- Tato... Tato, nie teraz... Proszę cię. Proszę...

Nic. VIOLA wypowiada ni to skargę, ni prośbę.

VIOLA

- Boże! ... Sprawdzasz mnie?! Boże... Ten jeden raz, proszę...

Z szafki, tak jak przedtem, spada pokrywka.

EWA staje w drzwiach. Nie ma odwagi wejść głębiej.

ALA

- Tato! Do kurwy nędzy, proszę cię!! Proszę cię, tatусiu...

Ala uderza OJCA pięścią w mostek. Ten odkasłuje. Cichuteńko. Kobiety nieruchomieją. Ulga. VIOLA płacze. Tata z trudem otwiera oczy.

ALA (do sióstr)

- Bierzcie dziewczynki i wszystkich do kościoła.

EWA

- A ty?

ALA

- Idźcie.

VIOLA

- Ale...

ALA

- Idźcie, mówię!

EWA całuje OJCA w nogę, VIOLA gładzi po ramieniu. Wychodzą.

ALA

- Viola...

VIOLA zatrzymuje się w progu.

ALA

- Zaprowadź ją jak własną...

Chwilę patrzą na siebie. VIOLA kiwa głową. Znikają wraz z EWA.

SCENA 27. WN. DZIEŃ

ALA kołysze OJCA w ramionach, jak dziecko.

ALA

- Tato, nie możemy teraz zasnąć, to jest bardzo ważne... Musisz ze mną rozmawiać.

OJCIEC

- Spać...

ALA

- Wiem, ale nie możesz. Naprawdę... Musisz mi pomóc. Ewa do szkoły, Violę trzeba z autobusu odebrać... Słyszysz?

OJCIEC milczy.

ALA

- Pójdiesz po Violę? Pójdiesz?

OJCIEC

- Ta... Tak.

ALA

- Dobry tata... A gdzie położyłeś okulary? No, gdzie są?

OJCIEC

- Spać mi...

ALA

- Nie, nie.

Słychać gwary schodzących po schodach. Potem ujadanie psa.

ALA

- Słyszysz? Ewa do szkoły idzie. Pójdiesz z nią? Pójdiesz?

OJCIEC

- Tak.

ALA

- A gdzie Ewa chodzi do szkoły? Co?... Trafisz tam? Tato?

OJCIEC mamrocze w odpowiedzi coś dłuższego.

ALA

- Co?

Znowu to samo.

ALA

- Nic nie rozumiem.

OJCIEC

- ...pie ...anie.

ALA

- Głupie pytanie?

Śmieje się, wyciera oczy. Ale OJCIEC znów odpływa.

ALA

- Nie, nie, nie zasypiamy!... Kiedy była bitwa pod Chocimiem? No, proszę bardzo. Tato... Tato!
(prawie z płaczem) Bitwa pod Chocimiem! Proszę cię, powiedz mi! Tato, powiedz mi...

OJCIEC coś mamrocze.

ALA

- Tysiąc sześćset ile? Tato! Ile?... No, Chocim! Tysiąc sześćset siedemdziesiąt...

OJCIEC znów mamrocze.

ALA

- Trzy!... O, a tego nie będziesz wiedział! Schizma wschodnia. No proszę... Nie wiesz? Tysiąc... Co? Schizma, tato. Tysiąc... czterdzieści... cztery?

OJCIEC (całkiem wyraźnie)

- Idiotka.

ALA jest szczęśliwa.

ALA

- Aleś mnie przestraszył... Już zaczęło działać. Już będzie dobrze, będzie dobrze...

Kołysze OJCA w ramionach.

OJCIEC

- Pusto jest?

ALA

- Co?... Pusto? Tak. Wszyscy poszli.

OJCIEC

- Dokąd?

ALA

- No, poszli.

OJCIEC

- A komunia?

ALA milczy.

OJCIEC

- Komunia?...

ALA

- Już w porządku, tato.

OJCIEC

- Co w porządku?

ALA

- Wszystko jest dobrze.

OJCIEC

- A Kasia? Magda?

ALA

- Nie martw się, teraz wszystko jest dobrze.

OJCIEC

- Już jest po?

ALA

- Tak, już jest po. Nie martw się.

OJCIEC

- Byłaś tam?

ALA

- Tak, oczywiście. Wszystko poszło dobrze, tato. Naprawdę. Nie martw się...

OJCIEC

- Opowiedz mi.

ALA

- Yyy... No wiesz, no... Weszły w trzeciej parze. Cała nawa była w tych małych wianuszkach z mirtów i wstęgi wielkie, żółte i niebieskie na przemian. Proboszcz był na biało i czterech młodych księży było.

OJCIEC

- Ewa przebrała się?

ALA

- No... A czy to takie ważne?

OJCIEC

- A Viola weszła?

ALA

- No pewnie.

OJCIEC

- Tak?

ALA

- Tak. Z nami siedziała. Naprawdę.

OJCIEC

- A dziewczynki?

ALA

- Zaraz w drugiej ławie. Wystraszone były. Zwłaszcza Madzia. Tak mocno trzymała konwalie, że się bałam, że zmiążdży.

OJCIEC

- Ale miały dary nieść!

ALA

- Tak! Tak! Jak szły z darami, to się potknęły...
(śmieje się) Ale nic nie rozsypały.

OJCIEC

- Potknęły się?

ALA

- Bo jak koło nas przychodziły, to Kasia się tak na Ewę patrzyła, a Madzia na mnie, że na siebie wpadły. Ale zanosły wszystko pięknie. Ksiądz je po głowach pogładził.

OJCIEC

- Nie pomyliły się?

ALA

- Nie. Ani razu. Nawet ciocia Uśka zauważyła, że się nie pomyliły. A jak szły do komunii, to aż im się ręce trzęsły.

OJCIEC

- Przeżegnały się?

ALA

- No pewnie... Chłopiec przed nimi, jak ksiądz powiedział „Ciało Chrystusa”, to odpowiedział „I z duchem Twoim”.

OJCIEC się uśmiecha.

ALA

- Myślałam, że teraz nasze też się pomyła. Ale gdzie tam! Złożyły ręce i powiedziały „Amen”.

OJCIEC

- Jakbym to widział...

Chwila ciszy. W oddali zaczynają bić dzwony.

ALA

- A potem wróciły do ławki i modliły się. Długo się modliły.

OJCIEC

- Ala?

ALA

- Co, tato?

OJCIEC

- Dlaczego dzwony biją?

Znowu chwila ciszy.

ALA

- To na majowe.

OJCIEC

- Już majowe?

ALA

- No... Wcześniej biją.

OJCIEC

- No to przecież one też powinny być!...

ALA

- Wszystko w porządku, tato. Są... Poszły z Ewą i z Violą. Nie denerwuj się.

OJCIEC

- A ty?

ALA

- Ja wolę tu z tobą zostać. Jeszcze na majowe z nimi pochodzę...

OJCIEC gładzi ręce ALI.

OJCIEC

- Tak, jakbym tam był...

ALA

- No pewnie, tato...

SCENA X-5. PL. DZIEŃ

Zażółcona stara klisza. Klatkaż jak w ósemce.

Małe EWA, VIOLA i ALA w białych sukienkach (VIOLA w pełnej wersji komunijnej) maszerują energicznie brukowaną uliczką w stronę kościoła. Co chwile się odwracają, w stronę filmującego je OJCA. Zmawiają się, VIOLA liczy do pięciu. Zaczynają uciekać. Kamera biegnie za nimi przez chwileczkę. W końcu staje. Dziewczynki znikają za rogiem. Pusta ulica. Dziewczynki wyglądają zza muru, 3 maleńkie figurki na końcu ulicy. Machają. EWA podskakuje. Taśma się kończy.

KONIEC